

z artykułu Kirkena mimo jego dyplomatycznych nieudomówień wynika, że dyskusje są niemożliwe.

Istotnie tak jest. Stwierdza to zarówno nieudana "misja" londyńska dyplomaty niemieckiego Richthofena, który próbował znaleźć "gotowych do rozmów" Polaków, jak i fakt, że Niemcy w braku czegoś lepszego muszą wyszukiwać jakichś fikcyjnych Polaków, jak ów głośny już "Pułkownik" w Niemczech, który okazał się płatnym agentem niemieckim, czy podobne operetkowe postacie. Tutaj w Szwecji również mamy dziwne widowisko, gdy t.zw. Rada Uchodźstwa ogłasza w swym biuletynie artykuł po artykule na temat "nietrwałości granicy nad Odrą"/N.Żaba/ i konieczności zrezygnowania z "bezkompromisowego stanowiska" w sprawie ziem zachodnich/T.Norwid/, oraz urządza odczyty na ten sam temat. Tutaj w Szwecji przyjmujemy zresztą te wybryki ze wzruszeniem ramion, tym bardziej, że owe poglądy wyrażane są w skandalicznej polszczyźnie, pełnej błędów ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych.

Istnieje stare przysłowie polskie, które mówi, że "koniu kują, a żaba nogę podstawia". W tym wypadku Niemcy nie mogą znaleźć konia - więc muszą zadowolić się żabą...

Wkład rzeczowy i poważny do dyskusji w sprawie stosunku do Niemiec wnieśli Ryszard Wraga /"Syrena"/ i J.Mieroszewski /"Kultura"/. Przenieśli oni punkt ciężkości całej sprawy z ciasnego i mało istotnego zagadnienia sporu o granice - na jedynie właściwą płaszczyznę polityki międzynarodowej.

J.Mieroszewski zwrócił z całą słuszością uwagę, że ziemie zachodnie są "kluczem sklepienia" Europy środkowo-wschodniej. W jakiejkolwiek bądź koniunkturze zespół narodów i państw położonych między Niemcami i Rosją tam będzie ciążył, gdzie znajdują się bogactwa zagłębia przemysłowego.

Istotnie, gdyby zagłębiem zawładnęli Niemcy, nie może być mowy o samodzielnych państwach środkowo-wschodniej Europy, ani o ich federacji - staną się one conajwyżej satelitami Niemiec. Jeśli więc komukolwiek na zachodzie zależy na uniknięciu hegemonii Niemiec i na utrzymaniu równowagi w Europie - musi zrozumieć również, że ziemie zachodnie winny pozostać poza strefą wpływów niemieckich. W tym widzi Mieroszewski możliwość najbardziej sprzyjającą interesom polskim i wyraża wniosek, że celem polityki polskiej powinna być federacja państw Europy południowo-wschodniej dla wspólnej obrony zagłębia

przemysłowego. Myśl ta jest teoretycznie słuszną, choć wnioski, które z niej autor wyciąga, są niedość przemyślane. Mieroszewski wskazuje sam na fakt, iż Bułgaria, Rumunia, Czechy - nie mają i nie będą miały najmniejszej ochoty wiązać się z Polską zagrożoną, niepewną i będącą w konflikcie z Niemcami i Rosją. Najlepszą radą na ten stan rzeczy jest wg autora rozpoczęcie rozmów z Niemcami i znalezienie jakiegoś modus vivendi z nimi. Wtedy również państwa sąsiednie pozbędą się obaw i zgodzą się na federację, która znów skolei ma nam zabezpieczyć posiadanie ziem zachodnich.

Rozumowanie takie wygląda niezbyt serio. Trudno pojąć, dlaczego Niemcy mieliby zgodzić się na taki układ, który ułatwił by federację środkowo-europejską i przez to zlikwidowałby ich szanse rewizjonistyczne. Nie istnieje najmniejsza nawet przyczyna, która skłaniałaby Niemców do takiej samobójczej polityki, chyba, że otrzymają gwarancje, że cała ta przyszła federacja środkowo-europ. stanie się faktyczną kolonią, czy satelitą Niemiec. Sądzić należy, że autor nie takie rozwiązanie miał na myśli.

Zadaniem polskiej polityki musi być stworzenie takich warunków, w których Niemcy będą zmuszone do odstąpienia od swych roszczeń pod grozą jeszcze większej straty - wtedy dopiero można będzie z nimi rozmawiać, - ale nie wcześniej.

Biorąc pod uwagę, że nasze ziemie zachodnie znajdują się w tej chwili we władaniu sowieckim, chwila rozstrzygnięć nie może nadejść wcześniej, niż wtedy, gdy fala bolszewicka cofnięta zostanie do jej własnych granic. Ale wtedy w Europie zjawi się nowy czynnik polityczny, mianowicie nowa Rosja.

Ten czynnik będzie zainteresowany conajmniej w tym samym stopniu w układzie politycznym Europy środkowo-wschodniej co i Niemcy. Mądre, przewidujące wykorzystanie sytuacji może nam dać ten atut w rozgrywce z Niemcami, który stanie się decydujący. W tej rozgrywce Polska będzie zapewne mogła liczyć na poparcie W. Brytanii, gdyż tradycyjna brytyjska polityka "równowagi europejskiej" będzie szła prawdopodobnie w kierunku popierania przyszłej Rosji i jej interesów.

O tym zdaje się myśleć Ryszard Wraga w swym artykule. Zwraca on mianowicie uwagę, że problem ziem zachodnich należy stawiać w płaszczyźnie międzynarodowej i w związku z tym podkreśla zarysowujące się jasno rozbieżności polityki amerykańskiej i angielskiej.

W tych rozbieżnościach leży klucz przyszłego układu sił w Europie i w świecie. Jeśli, jak się wydaje, przyszła sfederowana Europa zachodnia organizowana dziś przez Amerykanów byłaby federacją pod hegemonią Niemiec - to Anglia, dla utrzymania równowagi sił w Europie, będzie popierać niezależny od Niemiec blok narodów Europy wschodniej, pod warunkiem, że narody te zdołają ustalić pomyślnie swe stosunki z przyszłą, wolną od bolszewizmu Rosją.

Tak wygląda pokłosie dyskusji prasowej w sprawie Ziemi Odzyskanych - jeśli domyśleć poruszane w niej problemy do końca.

Ł. Winiarski

PRZYPOMINAMY O OPŁACIE PRENUMERATY ZA M-CE KWIECIEŃ I MAJ !